

**Helena Konończuk – sopran, Białoruś**

Bach – Bizet – Moniuszko

Jaki radosny poranek z Bachem ! Ile słońca, ile miłych dla ucha fraz ? Potem Bizet – tu śpiewaczka wypada błado. Ma dość mocny głos ale wysokie dźwięki nie mają brzmienia - są surowe, puste. Ładna *Zosia* Moniuszki, urokliwa, roztańczona, właściwie naiwna.

**Jolanta Kowalska – sopran, Polska**

Bach – Szymanowski – Bacewicz

Znowu Bach ale religijny – spokojny, precyzyjny. Nie nużył mimo braku jakichś szczególnych okazji do zachwyków. Ładna *Pieśń kurpiowska*, pewna, z dobrym zakończeniem (odnotowałem też dużą sceniczną swobodę śpiewaczki). *Boli mnie głowa* to kolejny już tu powód do zapytania czy ta pieśń musiała powstać... Kobięcy grymas ? Szczęśliwie, wykonawczyni uporała się z tą – powiedzmy – śmieszoną kompozycją.

**Justyna Kowynia - Rymanowska – mezzosopran, Polska**

Bizet – Rossini – Donizetti

Bardzo dobra hiszpańska pieśń twórcy „Carmen”, zaśpiewana szeroko, nośnym i wyrównanym dźwiękiem. W śpiewie doskwierał mi jednak dziwny gatunek głosu: dolny rejestr rozwibrowany, nie za ładnie brzmiący, do tego niezbyt wyraźna dykcja oraz wrażenie śpiewu z zaciśniętym gardłem. Wspomniana wibracja oczywiście pojawiała się głównie na długich dźwiękach, w recytatywie i arii Tankreda – specjalnie. W górnym rejestrze było pełniej i automatycznie ładniej. Wrażenie nie za silne, a brak błyskotliwości u Rossiniego nie wróży dobrze. Podobnie w arii Leonory.

**Ilona Krzywicka – sopran, Polska**

Czajkowski – Massenet – Puccini

Duży sopran, szeroki, idący w stronę głosów zza wschodniej granicy. Nie jesteśmy wcale gorsi... Finał pieśni Czajkowskiego nie pozostawia jednak złudzeń – ostatni, niby długi dźwięk jest krótki i płaski. Na szczęście potem były już tylko arie operowe, a głos jej tam ma swoje dobre miejsce. Aria Salome była wyrazista, romantyczna, szeroka, zaśpiewana z napięciem i z dużymi emocjami ! Bardzo dobra była i aria Liu – śpiewaczka świetnie potrafiła poprowadzić długie, szerokie frazy. Wywarła tym duże wrażenie. Chyba –jak dotąd– to najwyrazistsza polska sopranistka. Znakomity finał arii Pucciniego.

**Agata Lejba – Migdalska – sopran, Polska**

Catalani – Różycki – Rachmaninow

Bardzo dobry początek, pewny i swobodny, póki nie za głośno. Wraz z większą dynamiką śpiewania, kończyła się ładność, a pojawiał jakiś rezonans, coś gdzieś drgało...Ciekawie i ładnie poprowadziła narrację w arii Lukrecji (pewnie także dlatego, że był wyciszony poziom dynamiki) ale wysokie dźwięki były już niezbyt urokliwe. Wartkie, pełne, mocne, a i piękne były *Wiosenne wody*. Śpiewaczka niebagatelna !

**Silvia Lengová – sopran, Słowacja**

Mozart – R. Strauss – Menotti

Znów pojawił się głos o takim specjalnym uroku, o jakimś dziecięcym, wesołym kolorycie, jak choćby u Barbary Hendricks. Może ma to związek z gardłowym śpiewaniem ? W każdym razie aria *Królowej Nocy* brzmiała w ten sposób dość niecodziennie, mało wiarygodnie. Całkiem podobnie przeszkadzał mi ten gatunek głosu w pieśni Straussa, natomiast idealnie pasował do *Telefonu* Menottiego. Lucy rozkapryszona, rozgniewana, świetnie została „wygrana” tymże kolorycie głosu i aktorskim talentem. To była najlepsza pozycja jej występu. Nie znoszę tej kompozycji ale w tym jej tak naturalnym wykonaniu – zachwycił mnie !

**Olga Maroszek – alt, Polska**

Pergolesi – Schubert – Menotti

Pierwszy alt, cieszy, że z Polski. Po tylu sopranach nagle kompletnie inna poetyka. Co cieszy, wokalistka świetnie operuje rejestrami, nie dając nam tego specjalnie odczuć. Aria *Fac ut portem*, bardzo głęboka w swojej mocy, głos także wymarzony do pieśni *Śmierć i dziewczyna*, gdzie mieliśmy bardzo naturalny podział ról. Swoją wrażliwość pokazała też w *Kołysance Matki*. Mocne było zakończenie niskim dźwiękiem...Duża owacja, zasłużona.

**Maha Marrawi – sopran, Syria**

Cerha – Rossini – Puccini

Po współczesnej, minutowej rozgrzewce – potężne zadanie: recitativ i aria Semiramidy. Nie spodobało mi się to śpiewanie. „Ślizganie” się po koloraturach nie jest do akceptacji. Śpiew niepewny i nieprecyzyjny, bez lekkości i wykonawczego szlif. Zamiast figuracji koloratury – pojawiał się jakiś krzyk. Najgorsze bodaj były dźwięki, że tak powiem, o nieokreślonej wysokości. Aria Butterfly była ciągle faszyną...

**Andrzej Marusiak – tenor, Polska**

Bellini – Karłowicz – Rossini

Tenor – jak to sobie zapisałem w pierwszym zdaniu – nie do podobańca. Biedny i bezradny, tak w wyrazie, jak i w tonie. Słysząc, że się uczy, „dobre” momenty na to wskazywały, ale kto mu pozwolił na tym etapie zgłaszać się do takiego konkursu? Aria Almavivy najlepiej przygotowana ale na egzamin, a nie na międzynarodowy konkurs...

**Izabela Matuła – sopran, Polska**

Rimski Korsakow – Szymanowski – Schubert

Śpiew ładny, ciekawy. Wysokie dźwięki mocne, pewne i szlachetnie brzmiące, które wokalistka potrafiła wzbogacać dynamicznie. Tak było np. w uroczo wykonanej arii Marfy. Jedyne co mi przeszkadzało to stanowczo za duże drżenie głosu. W pieśni Muezina śpiewaczka ciekawie budowała napięcie, dobrze realizowała wszelkie koloratury, wiele było też subtelności w tej interpretacji. Również w pieśni Schuberta. Krecja to może nie była ale śpiew - na wysokim poziomie. Duży, mocny głos.

**Jarosław Mielniczuk – baryton, Polska**

Czajkowski – Bizet – Schumann

Bardzo udana pieśń Czajkowskiego, ładnie frazowana. Dobre wysokie dźwięki, duża moc i dynamizm. Świetna całość tego liryku. Aria Ralpa Bizeta nie stała się obiektem mojego szczególnego zainteresowania natomiast końcowa *Widmung* – mocna i wyrazista. Odnosiłem wrażenie jakby śpiewak był nieco usztywniony. Czyli jest jeszcze rezerwa...

**Liudas Mikalauskas – bas, Litwa**

Gluck – Rossini – Bock

Znany mi dobrze głos – pełen mocy, uroku i głębi, przekonujący i poruszający. W arii Glucka zwróciły uwagę długo prowadzone frazy i... mało wyraźna dykcja. I u niego słyszy się spore drżenie głosu, czasami „chowane” za dramatyczną muzyką, wzbogacającą ją - tak było w arii Thoasa. W arii o plotce zaś, świetnie odegrał całą scenę, co najwyraźniej spodobało się publiczności, a na finał zaśpiewał ale i zagrał aktorsko, marzącego o bogactwie – Towie Mleczarza. Wzbudził tym moje wątpliwości, bo uważam, że trochę to było za „tanie” jak na niego choć wiem, że można wykonać wszystko, byle dobrze, a tak było...



**Łukasz Motkowicz – baryton, Polska**

Czajkowski – Chopin – Leoncavallo

Głos od początku wydawał mi się przytłumiony i ściśnięty – w arii Oniegina „wyciskał” nawet temat melodii. Natomiast ładnie frazował, potrafił śpiewać legato, co u nas nie jest łatwe, imponował też kulturą podawania muzyki. W chopinowskim *Wojaku* znalazłem dużo uroku śpiewania i spory dynamizm. Najlepsza aria Leoncavalla – świetnie zaśpiewana. I jego występ bardzo przypadł do gustu publiczności. W czasie swojego występu pokazał też, że jest świetnie ułożony i zorganizowany, bardzo kulturalny, do tego nienagannie ubrany.

**Marek Murawa – baryton, Polska**

Mozart – Schubert – Liszt

Nieźle wypadł w charakterystycznej mozartowskiej arii *Se vuol ballare*, ale tam, gdzie trzeba było muzycznych i wykonawczych konkretów – były problemy. W pieśniach pokazał wrażliwość ale i...bezradność wobec najwyższych wymagań postawionych przez Schuberta, a zwłaszcza Liszta. Spuentowałem jego występ opinią, że i tak był niezły jak na te pieśniarskie bariery...

**Bibiana Nwobilo – sopran, Austria**

Gershwin – Puccini – Charpentier

Kołysanka *Summertime* – ładna, ciekawa i bezpretensjonalna. Aria Musette bardzo dobra ale bez rewelacji natomiast aria Luizy Charpentiera – zdecydowanie najlepsza. Pokazała w niej wszystko co najlepsze: znakomitą technikę wokalną, już zasygnalizowaną wcześniej, świetne panowanie nad głosem, a do tego intensywne i bardzo żarliwe śpiewanie. Prawdziwe i wiarygodne. Efektowny był ostatni, najwyższy dźwięk – ze świetnym crescendo !

**Katarzyna Otczyk – mezzosopran, Polska**

Rossini – Paderewski – Duparc

Aria Włoszki o ciemnej barwie. Spokojna, dość pewna, w miarę precyzyjna choć z „groszkiem” w tle, który przeszkadzał też w obu pieśniach, zwłaszcza w każdym bardziej dynamicznym fragmencie. Głos tracił więc swoją ładność wraz z rosnącą dynamiką i wyrazem – co w pieśniach jednak zdarza się często...

**Dorota Panek – sopran, Polska**

Rodrigo – Gounod – Offenbach

Od początku pieśń hiszpańska niepewna technicznie i intonacyjnie. Koloratury Julii piszczące i puste brzmieniowo choć osiągane dość swobodnie. Śpiew nijaki, mało wyraźny od strony dykcji. Aria Olimpij pokazała jednak wiele czystych i znacznie łagodniejszych koloratur. Fatalny udział pianisty.

**Michał Partyka – baryton, Polska**

Borodin – Bach – Moniuszko

Bardzo ciekawa postać, szalenie ciekawe interpretacje. Ładna, spokojna narracja i duża kultura wszystkich wykonywanych utworów. Artysta skupiony, bardzo poważny mimo zaledwie 24 lat. Ma na tyle dużo wykonawczego zapasu, że może w całej pełni koncentrować się na interpretacji i nas tym zajmować. W pieśni Borodina pokazał jeszcze coś niebagatelnego, że można mieć dobrze brzmiące wysokie dźwięki.

**Anna Pawłowska – sopran, Polska**

Purcell – Mozart – Dworzak

Pieśń barokowa dość lekka, jakby trochę rozrywkowa, aria Despiny – podobnie. Najpoważniejsza aria Rusatki, ta sztandarowa. Ładny głos, spore zdecydowanie wykonawcze.

**Sebastian Emanuel Peitl – baryton, Austria**

Mozart – Schubert – Britten

Rozpoczął „kabaretowo”, potem było – na szczęście – dużo lepiej. Głos drżał mocno, myślę, że jednak z...powągi chwili. Czulo się strach na odległość. Mozarta zaśpiewał jak młodzian (Guglielmo) czyli bez żadnych zobowiązań, na dużym luzie... Podobnie pieśń Schuberta. W końcu wystawił nas na dużą próbę proponując arię z opery *Billy Budd*, która miała trwać 8 minut. Szczęśliwie trwała krócej...

**Eva Pieronová – sopran, Słowacja**

Mozart – Dworzak – Donizetti

Chyba o nikogo tak bardzo się nie bałem w I etapie jak o Słowaczkę. Kiedy podjęła próbę wykonania arii Mozarta głos jej tak się trząsł jak...groch. Śpiewała brzydko, chaotycznie. Ustanowiła też swoisty rekord ponieważ nie udało jej się zrealizować choćby jednej figury koloraturowej. Pieśń Dworzaka – fałszywa intonacyjnie, a i aria Lindy z Chamounix to – zawracanie głowy...

**Piotr Plichta – bas/baryton, Polska**

Moniuszko – Mozart – Schubert

Tu było chyba jeszcze więcej obaw choć natychmiast po tym stwierdzeniu zacząłem się zastanawiać co by było, gdyby ten swoisty wykonawczy paraliż wcale nie wynikał ze strachu... Po nieudanym *Kozaku*, przyszła krótka aria Leporella, którą zaśpiewał ciut lepiej, aby spuentować swój konkursowy pokaz swoistą parodią wykonania takiej potęgi pieśniarskiej jaką jest *Ich grolle nicht...*

**Piotr Płuska – baryton, Polska**

Szymanowski – Korngold – Verdi

Kiedy słucham jego występu, nie po raz pierwszy, wiem, że to jest śpiewanie o czymś. To jest budowanie nastroju, napięcia. Ciemna i mroczna była w jego interpretacji pieśń *Tyś nie umarła*. Aria Fritza zaś to jedna z najpiękniejszych jakie znam, została równie pięknie zaśpiewana i głęboko odczuta. Tylko śmierć verdiowskiego Markiza Pozy nie zrobiła na mnie większego wrażenia, także wokalnie nie chwyciła za gardło. W głosie słyszy się pewne bariery, zasygnalizowane z początku. Poza tym chyba warto poradzić młodemu śpiewakowi, żeby kiedyś nagrał sobie obraz ze swojego występu i potem obejrzał. Będzie miał wiele wniosków do wyciągnięcia. Tym bardziej trzymam za niego kciuki !

**Ana Puche Rosado – sopran, Hiszpania**

Beethoven – Dallapiccola – Dworzak

Śpiew zaangażowany, wyjątkowo wręcz. Do tego bardzo świadomy i budzący respekt w każdym momencie, w każdym utworze. Zwróciła moją uwagę wykonaniem arii z *Fidelia* a wzruszyła arią *Rusałki*. Zaśpiewała ją ładnym głosem, a przy tym skromnie i szczerze.

**Julia Przyborowska – Kieźuć – mezzosopran, Polska**

Rossini – Barber – Schubert

*Cruda sorte* blade, nieciekawe, z dziwnymi i ryzykownymi muzycznie pomysłami wariacyjnymi. Głos jako taki ale śpiew bez większego efektu. Aria Eriki intensywna, coś wyrażająca. Pieśń Schuberta z mankamentami technicznymi, także z dziwnie modnym tu drzeniem głosu.

**Aleksandra Resztik – sopran, Polska**

Aboulker – Szymanowski – Bernstein

Pozornie tylko błąd pierwszy utwór ale to był znakomity pretekst do wspólnej zabawy, wszak nie na co dzień wyznaje się miłość koloraturą, i to wirtuozowską, nadto w obecności tylu świadków... W *Słowiku* pokazała wielką wokalną sprawność, także tu znakomite koloratury oraz pełne panowanie nad głosem. Wszystko było właściwie wyważone i przemyślane. Znakomicie przedstawiła arię *Kunegundy* z *Candida* – arię trudną i złożoną. Zaprezentowała wysokie możliwości interpretacyjne i techniczne. Koloratury – idealne. Wyczułem nadto duży udział wykonawczej rutyny ale w jak najlepszym znaczeniu. Jeśli do tego wszystkiego dodam znakomitą prezencję stworzy nam się pełny obraz jednego z najlepszych występów I etapu, mając zwłaszcza na uwadze konkursowy profil „sztuki wokalnej”...

**Artur Rożek – baryton, Polska**

Czajkowski – Gounod – Szymanowski

Ładnie odmalował ciemny nastrój pieśni Czajkowskiego, z dramatyczną kulminacją choć wyważoną, bez żadnych szarż. Aria Walentego od razu zwróciła uwagę skrupulatną wymową języka francuskiego. To ważne. Był to dobry śpiew, ładnie frazowany, szeroki, muzykalny. Subtelnie ukazał w końcu pieśń *Wschód słońca*. Był to śpiew szalenie delikatny, a pełen kolorów. Dobrze i mądrze złożony program – krótki, treściwy i nie męczący.

**Olga Rusin – sopran, Polska**

Rachmaninow – Mozart – Paderewski

Duży wykonawczy impet, spory dynamizm występu. Już od *Wiosennych wód*. Aria Fiordiligi z ładnym kolorem głosu i dużą techniczną precyzją wokalną. Mozart – prawdziwie wirtuozowski. Na koniec cudowny liryk Paderewskiego, wzruszająco wykonany. Śpiewaczka potrafiła dodać do nut coś ulotnego, zwiewnego ale zastosowanych *glissand* – nie rozumiem. To nie był dobry pomysł...

**Katarzyna Haras – mezzosopran, Polska**

Haendel – Menotti – Rossini

Znów to dokuczające drżenie głosu, zwłaszcza w arii Cesara. Ładnie wokalistka zaśpiewała *Kołysankę Matki*. ze swobodą poruszała się po szerokiej dość skali swojego głosu, tylko to drżenie... Najlepszy był *Kopciuszek*, chyba już słyszany wcześniej w jej wykonaniu – to było stokroć lepsze, o wiele dojrzalsze i bez porównania pewniejsze – łącznie z finałem.

**Aleksandra Hruby – mezzosopran, Polska**

Haendel – Mozart – Massenet

Rinaldo zrazu robiący wrażenie, potem było gorzej, łącznie z surowym zakończeniem. Mozart trudny do zniesienia z racji wciąż obecnego głosowego *grochu*. Nie dało się go słuchać, podobnie arii Charlotty. Tłumaczył się tylko podczas łkania, tu się przydał...



Fot. Sylwester Adamczyk